

Wstrzemięźliwa reakcja Rosji na brytyjski raport o śmierci Litwinienki

Witold Rodkiewicz

21 stycznia sędzia Robert Owen opublikował raport prezentujący wyniki niezależnego śledztwa zarządzonego przez rząd Wielkiej Brytanii w sprawie śmierci w 2006 roku rosyjskiego emigranta politycznego Aleksandra Litwinienki. Według raportu Litwinienko został otruty polonem-210 przez dwóch obywateli Rosji, którzy najprawdopodobniej działali na zlecenie FSB, zatwierdzone przez prezydenta Władimira Putina.

Rosyjska reakcja na raport była dotąd czysto werbalna i ograniczyła się do podważania jego obiektywności oraz do ostrzeżeń, że dalsze podnoszenie przez stronę brytyjską sprawy Litwinienki spowoduje pogorszenie relacji bilateralnych. Jak określił to 22 stycznia rosyjski minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow, nie „sprawa Litwinienki”, ale „spektakl” wokół niej „poważnie skomplikuje relacje”. Rosyjski ambasador w Londynie, Aleksandr Jakowienko jeszcze 21 stycznia oznajmił, że nie będzie żadnych dalszych reakcji strony rosyjskiej na opublikowanie raportu, a rzecznik prezydenta Dmitrij Pieskow zapewnił, że Rosja udzieli stronie brytyjskiej „wszystkich niezbędnych odpowiedzi” na pytania dotyczące sprawy Litwinienki.

Komentarz

- Władze rosyjskie zazwyczaj ostro reagowały na działania innych państw, które w ich ocenie uderzały w ich interesy, przy czym z reguły stosowano zasadę „symetrycznego odwetu”. Przykładami są: wobec USA sankcje wizowe i zakaz adopcji po uchwaleniu przez amerykański Kongres tzw. listy Magnitzkiego (listopad 2012), pobicie holenderskiego dyplomaty w Moskwie po zatrzymaniu przez holenderską policję rosyjskiego dyplomaty w Hadze (październik 2013) czy aresztowanie katarskich sportowców w Moskwie po ujęciu przez władze Kataru rosyjskich agentów oskarżonych o zamordowanie jednego z liderów czeczeńskich separatystów Zelimchana Jandarbijewa (luty 2004).
- W świetle dotychczasowej praktyki reakcję rosyjską należy uznać za umiarkowaną. Kreml nie zdecydował się na kontrakcję polityczną w postaci np. ograniczenia kontaktów politycznych, dalszej redukcji współpracy w kwestiach bezpieczeństwa czy jawnych retorsji wobec osób zaangażowanych w powstanie raportu. Rosyjska dyplomacja stara się raczej sugerować, że sprawa Litwinienki nie powinna przeszkodzić dialogowi w takich istotnych kwestiach jak konflikt syryjski i rosyjsko-ukraiński.

- Wydaje się, że tak umiarkowana reakcja rosyjskich władz jest konsekwencją poczucia słabości własnej pozycji ze względu na sytuację ekonomiczną i napięte stosunki z Zachodem. Rosja nie jest w tym momencie zainteresowana eskalacją konfliktu z Zachodem, a zwłaszcza z Londynem, który jest ważnym centrum obsługującym finanse rosyjskiej elity. Nie chce też zaszkodzić swoim wysiłkom zmierzającym do wyjścia, na własnych warunkach, ze względnej izolacji politycznej ze strony Zachodu. Starania te od jesieni 2015 roku zaczęły przynosić pewne efekty. Nie można natomiast wykluczyć w przyszłości nieformalnych rosyjskich działań odwetowych przeciwko Wielkiej Brytanii w formie, która umożliwiłaby Moskwie odcięcie się od nich (np. publikowanie materiałów mogących kompromitować wysokich urzędników brytyjskich, szykanowanie obywateli i firm brytyjskich na terenie Rosji).